

107

ZROBIŁA SIĘ DZIURA W NIEBIE

-----

Sztuka kukiełkowa dla dzieci w trzech aktach.  
Rzecz dzieje się w spółdzielni produkcyjnej  
w czasie żniw.



Anna Świrczyńska

PAŃSTWOWY TEATR "ŁAŁKA"  
Centralna Biblioteka i Muzeum  
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY  
Pałac Kultury i Nauki  
00-901 Warszawa  
tel. 24-85-65

POSTACI :

-----

- MICHAŁ - chłop w średnim wieku.
- MICHAŁOWA - jego żona, dojarka.
- MARCINIAK - przewodniczący spółdzielni produkcyjnej,  
starszy chłop.
- JULKA - młoda dziewczyna wiejska.
- KRAWIEC I
- KRAWIEC II
- KRAWIEC III
- PANI EWKA - kelnerka w gospodzie wiejskiej
- PIES
- KON
- GES - z trzema gęsiętami, już podrosłymi.
- KOGUT
- SŁONECZKO
- KOLEK W PŁOCIE
- JABŁONKA I
- JABŁONKA II
- JABŁONKA III
- ŻNIWIARZE I ŻNIWIARKI - na traktorach, ciągnących snopo-  
wiązałki.

AKT I

====

/Spółdzielnia produkcyjna. Obszerne podwórze, przy nim zabudowania gospodarskie. Z boku dom Michała. Wczesny ranek, półmrok. Słoneczko /zabawna pyzata istotka z mnóstwem mysich warkoczyków-promyków wbiega i tańczy. Z jego wejściem robi się stopniowo jasno/.

SŁONECZKO

/śpiewa dzieciennym, cienkim głosikiem/

Słoneczko ma buzię pyzatą,  
słoneczko ma oczka jak kwiat.

Raniutko wstaje latem,  
i budzi cały świat.

Jeden krok,

drugi krok

i wypędza mrok.

Słoneczko za chmurą spało  
w łóżeczku z jasnych zórz.

Słoneczko ze snu wstało,  
do pracy biegnie już.

Tutaj krok

tutaj krok

już ucieka mrok.

Słoneczko sto warkoczyków  
na główce jasnej ma.

Z każdego sto promyków  
pojem i lasem da.

Znika cień,  
nocy cień,  
przyszedeł jasny dzień. / wybiega/

KOGUT

/wskakuje na płot, pieje i śpiewa/  
Kukuryku, kukuryku !  
Do roboty wstawać czas.  
To piosenka kogucików,  
żółty kogut woła was.  
Kogut budzi  
dzielnych ludzi,  
gdy przemija nocy cień.  
Kto pracuje,  
nie próżnuje,  
ten z radością wita dzień. /chowa się/

MARCINIAK

/wchodzi powoli, uderza w gong i woła głośno:/  
Gong, gong, gong -  
woła wszystkich w krąg.  
Jest już szósta godzina,  
dzień się zaczyna.  
Stawajcie do pracy,  
dziewczęta i chłopcy.  
Kto żyw niech przybywa -  
zaczynamy żniwa !  
Nie żałujcie rąk -  
gong, gong, gong.

JULKA

/wbiega szybko/

Ja nie lubię długo spać,

do roboty czas się brać.

Panie przewodniczący,

dziś dzień będzie gorący.

Taka jestem szczęśliwa,

że już zaczniemy żniwa.

Ze my pierwsi w powiecie -

toć to zaszczyt jest przecie. /słysząc turkot traktorów/

O, już jadą maszyny,

wnet do pracy ruszamy.

Aż się serce wyrywa.

Hej, żniwa, żniwa, żniwa !

ŻNIWIARZE I ŻNIWIARKI

/którzy wjechali na drugim planie w głębi na traktorach,

ciągnących snopowiązańki powtarzają chórem/

Hej żniwa, żniwa, żniwa !

SPIEW ŻNIWIARZY

Jaśniej słońko w błękicie,

do pracy stanąć czas.

Przepiórka woła w życie,

żniwa czekają nas.

Snopowiązańka

moja maszyna

pierwsza na polu

pracę zaczyna.

A za nią inne  
wesoło mkną.  
Leci przez pole  
okrzyków sto.  
Maszyny ruszają w pole,  
żniwiarzy słychać śpiew.  
Choć pot nam lśni na czele,  
radośnie tętni krew.

Snopowiązałka  
moja maszyna  
pierwsza na polu  
pracę zaczyna.  
A za nią inne  
wesoło mkną -  
leci przez pole  
okrzyków sto /odjeżdżają/

#### MARCINIAK

A gdzie Michał? Michale ! /rozgląda się/  
Nie widziałem go wcale. /puka do domu Michała, nikt  
się nie odzywa/

#### JULKA

Pewnie poszedł z żeńcami.  
Na polu go spotkamy, /też puka/  
Michał ! Michał ! Michale !

MARCINIAK

Nie odzywa się wcale.  
Lecz czy w polu czy w domu,  
czy pracuje czy śpi -  
trudno wiedzieć to komu,  
i nie wiemy też my.  
Nieraz sprawa niemiła  
z tym Michałem już była.

JULKA

Macie rację, mój złoty.  
Nie lubi on roboty.

MARCINIAK

Więc się boję, by czego  
nie wymyślił znów złego.

JULKA

Dzisiaj pierwszy dzień żniw,  
biegnie w pole kto żyw.  
Spółdzielnia biegnie cała -  
dziś nie zabraknie Michała.

MARCINIAK

Może w pole z gromadą  
na maszynach już jadą.  
I my chodźmy za nimi,  
bo się jeszcze spóźnimy.

/Wychodzą, z drugiej strony wbiega spiesźnie Michałowa/

MICHAŁOWA

/z koszykiem grzybów/

Ludzie z pola wyjechali

i ja byłam już na grzybach,

a on w domu siedzi dalej.

Co g ęo znaczy ? Chory chyba /puka/

Michał ! Michał ! Michale !

Nie odzywa się wcale. /zostawia koszyk za domem/

Może nagle zastył biedak -

to się przecież w życiu zdarza /zagląda oknem/

Drzwi zamknięte, wejść się nie da.

A tu trzebaby lekarza... /puka/

Michał ! Michał !

MICHAŁ

/pokazuje się w oknie/

A co tam ?

Nie krzycz tak moja złota. /wychodzi z domu/

MICHAŁOWA

Jesteś chory ? Co ci znów ?

MICHAŁ

/wesolo/

Jak ta rybka jestem zdrow.

MICHAŁOWA

To do pracy idź co tchu !

No, dlaczego siedzisz tu ?

MICHAŁ

Bo mi przyszło coś do głowy.  
Wynalazek. Całkiem nowy. /śpiewa i tańczy/  
Rozum w życiu to nie mucha,  
przyzna każdy kto posłucha,  
że ten Michał -  
tam do licha !  
to dopiero sprytna jucha.  
Tralala, tralala -  
twój Michałek rozum ma !

MICHAŁOWA

/nieufnie z ironią/  
Mówże, mów.  
Cóżżeś to wymyślił znów.

MICHAŁ

To, że dzisiaj sobie  
odpoczynek zrobię.

MICHAŁOWA

Co ja słyszę ? Czy śnię ?  
Ty nicponiu ! Ty kpie !  
Dzisiaj pierwszy dzień żniw,  
pobiegł w pole kto żyw.  
Ze spółdzielni wszyscy  
stawiać snopy wyszli.

MICHAŁ

Właśnie, właśnie, moje złoto  
chodzi o to.

Na polu cała spółdzielnia,  
cała gmina, cały powiat, Polska cała -  
No to przecież, proszę ciebie,  
niezr zrobi się dziura w niebie,  
jak zabraknie wśród tego  
jednego, jedyne  
Michała.  
Jak Michał nie myśląc wiele  
pójdzie sobie do gospody na piwka kufelek.  
I posiedzi i pomyśli :  
jak to dobrze, że ci wszyscy w pole dzisiaj wyszli.  
/śmieje się/  
Jeden dzionek - rzecz niezdrowa.  
Popróżnować przecież można. /na ucho do żony/  
A potem się wszystkim powie,  
że mi się popsło zdrowie.

#### MICHAŁOWA

/odskakuje od niego/  
Trzymajcie mnie ludziska,  
bo mnie z gniewu aż ciska, /goni go, on ucieka/  
bo mnie trzęsie ze złości,  
bo policzę mu kości. /podnosi obie ręce do góry/  
Trzeba szczęścia pieskiego,  
by mieć męża takiego. /płacze/  
Wszyscy dobrze cię znają,  
palcem cię wytykają.

MICHAŁ

/śmieje się/

Ha, ha, ha, hahaha,

patrzcie tylko jaka zła.

MICHAŁOWA

/wchodzi do domu i po chwili wybiega z wiadrami na mleko/

Do krów idę. Tak. Do pracy.

Ja nie żyję jak próżniacy.

Ja pracuję, co się zowie,

jak porządny każdy człowiek. /wychodząc odwraca się/

A pamiętaj, mądry panie,

że obiadu nie dostaniesz. /znów odwraca się/

Taka w świecie jest zasada:

Nie pracujesz - to nie jadasz. /wybiega/

MICHAŁ

Poszła sobie - tralala.

Dawidzenia drogiej pani.

Będę hulał, że to ha !

Nikt mi słówkiem nie przygani.

GES

/wchodzi kiwając łbem, za nią troje gąsiąt/

Nie ciesz się, nie ciesz tak.

Ja przyganię, choćem ptak.

Ja gaska śnieżysta

bardzo zadzierżysta

gąsięta wodzę,

w szkodę nie chodzę,  
znoszę codziennie piękne jajko gęsie,  
kiedy widzę leniucha, to gniew aż mnie trzęsie.  
gę-gę-gę-gę, gęgę -  
patrzcie na łazęgę.  
Będę gęgać cały dzień,  
żeś ty leń.

MICHAŁ

Gęgaj sobie, dzibem trzęś.  
Jam jest Michał, a ty gęś.  
Mądry Michał -  
tam do licha !  
co łokciami się rozpycha.  
Wszędzie sobie radę da,  
No bo rozum w głowie ma.

GĘŚ

Gaska gęga, gęga, gęga,  
Żeś łazęga, zęga, zęga... /Michał goni ją, ona ucieka/

MICHAŁ

No, już poszła. Znakomicie.  
Będę miał wesołe życie.  
Kto mi teraz da przyganę ?

KOŃ

/wchodzi/  
Ja, ja, ja -  
i-ha-ha !

Koń kasztanek. /zbliża się/  
Ja koń kasztanek  
pracuje w południe i w ranek.  
Posłusznie wożę  
cegły i zboże.  
Pomagam letnią porą  
spracowanym traktorom.  
Pracuję cały dzień  
i mówię - jesteś leni.

MICHAŁ

Haha, haha !  
Idź do licha.  
Tyś jest szkapa,  
a ja - Michał,  
Kiwaj sobie szkapim łbem,  
a ja Michał swoje wiem. /wypędza konia, z drugiej  
strony wbiega pies/

PIES

Ham, ham, ham,  
Wstyd przynosisz nam.

MICHAŁ

A to znowu co za gość ?  
Mam już tego dość.

PIES

To ja kruczek kudłaty  
w czarne łaty.

Cały dzień pracuję,  
całą noc stróżuję.  
Leniuchów nie znoszę,  
za łydki tarmoszę.  
Ham, ham, ham -  
wstyd przynosisz nam ! /Michał goni go, on wybiega/

MICHAŁ

Wstrętny pies, wstrętny pies.  
A zuchwały jaki jest !  
Mnie chce uczyć. Ha, ha, ha !  
Michał przecież rozum ma. /śpiewa, tańczy/  
Hopsa sasa  
aż do lasa  
siarczystego obertasa.  
Kto jest głupi niech pracuje,  
a ja sobie dziś pohasam.  
Michał dziś, Michał dziś  
do roboty nie chce iść. /mówi:/  
Toć nie jestem byle frant.

GEŚ, PIES I KON

/pokazują głowy i krzyczą/  
Bu - me - lant ! Bu - me - lant !

MICHAŁ

/goni je, gdy się schowały mówi dalej:/  
Będę tańczyć cały dzień.

GES, PIES i KON

/znów pokazują się i krzyczą,/

Mie~~ł~~ chał - leń ! Mie chał - leń !

/Michał goni je po scenie. Na płocie lub na dachu pokazuje się  
nagle kogut i krzyczy:/

KOGUT

Kukuryku ! Leń ! Leń ! Leń !

/Koniec 1 - go aktu/

AKT II

-----

Obraz I

/Droga wiejska. Sad spółdzielczy ogrodzony płotem./

KOLEK W PŁOCIE

Jestem kołek w płocie

z wierzbiny.

Przy szerokiej stoję drodze  
i choć nigdzie sam nie chodzę  
znam tu wszystkie nowiny.

Kołek w płocie

kołek w płocie

cztery sączki ma.

Dwa sączki jak oczy,

wierzbowy warkoczek,

jeden sączek

niby ręce -

no i czego trzeba więcej ?

Jestem zuch, że ha !

A ja kołek w płocie,

wierzbowy,

strzegę sadu dniem i nocą,

choć mam drewniane oczko.

Jestem w pracy wzorowy.

Kołek w płocie,

kołek w płocie

cztery sączki ma.

Dwa sączki jak oczy,  
wierzbowy warkoczyk,  
jeden sączek  
niby ręce -  
no i czego trzeba wiecdej ?  
jestem zuch, że ha.

PIES

/wbiega trzęsąc się:/  
Ham, ham, ham -  
nowinę wielką mam !

KOLEK W PŁOCIE

Psie kruczku, mój kolego,  
dlaczego pan się tak trzęsie, dlaczego ?  
Czy pan ma wielką chorobę dżączkę ?

PIES

Nie.

KOLEK W PŁOCIE

Czy pan ma może gorączkę ?

PIES

Nie.  
Trzęsę się, proszę jegomości,  
z oburzenia i ze złości.

KOLEK W PŁOCIE

Takim ciekawy, aż mnie kręci w nosie.  
Powiedź prędko, co stało się ?

PIES

Michał dziś  
w pierwszy dzień żniwa.

KOLEK

/powtarza z przejęciem/  
żniwa...

PIES

Zamiast do pracy iść -  
odpoczywa.

KOLEK

/ze zgrozą/  
Odpoczywa !  
Ach, ach, ach !  
poprostu - słuchać strachu. /zaczyna się trząść./

PIES

Co się panu stało takiego,  
że się pan tak trzęsie, kolego ?  
Pan jest chory bez wątpienia.

KOLEK W PŁOCIE

Ja się trzęsę ... z oburzenia.

PIES

Tak to rzecz jest niesłychana,  
ale już pożegnam pana.  
Owce mi kazano  
wyganiać co rano /wybiega./

MICHAŁ

/wchodzi z drugiej strony i śpiewa:/

Hopsa sasa,

hopsa sasa,

utnę sobie obertasa,

Kto jest głupi niech pracuje,

a ja sobie dziś pohasam.

Tralala, tralala,

Michał w głowie rozum ma.

/mówi:/

Głupi na to, by pracować.

Mądry na to, by tańcować.

KOLEK W PŁOCIE

Michale,

nie zbliżaj się do mnie wcale !

MICHAŁ

Dlaczego ?

KOLEK W PŁOCIE

Dlaczego ?,

żeś bumelant, kolego,

Nie podchodź, bo za siebie nie ręczę.

Widzisz mój sącze ?

MICHAŁ

Ha, ha, ha ! Sto pociech !

Nędzmy kolek w płocie.

Kopnę cię i już.

Zostanie z ciebie tylko kurz.

KOŁEK W PŁOCIE

Niech pan uważa, niech pan uważa.

Ja nie pozwolę sobie obrażać.

Ja tu jestem służbowo.

MICHAŁ

Kopnę go daję słowo.

KOŁEK W PŁOCIE

Nie podchodź !

MICHAŁ

Bodajżeś pękł ! /kopie go, kołek wysuwa sęk i rozdziera  
mu kapotę./

Ratunku ! Sęk !

Rozdarł moją kapotę !

A to hycel, hołota !

Jakże pójdę na piwo

z tą dziurą obrzydliwą.

Trzeba pobiec w tej chwili,

żeby krawcy zeszyli.

No a z tobą, mój panie,

jeszcze będzie spotkanie.

Michał nosa ci utrże,

nie jutro to pojutrze. /wybiega/.

KOŁEK W PŁOCIE

Niechaj ze mną nie zaczyna.

Wstrętny leniuch ! Próżniaczyna !

KOGUT :

/wskakuje na płot i śpiewa/

Kukuryku !

Kukuryku !

Żółty kogut wszystko wie.

To piosenka

kogucików,

że leniuchom wszędzie źle.

Kto pracuje,

nie próżnuje,

temu dobrze mija dzień.

Na próżniaka

każdy sarka,

każdy woła : leń, leń, leń.

## O B R A Z    II

Spółdzielnia krawiecka na wsi. Trzech krawców siedzi  
i szyje.

KRAWCY :

/śpiewają/

Krawiec pełno ma roboty,

co dzień u nas praca wre.

Zimą, latem, w upał, w słotę

ciągle ktoś tam czegoś chce.

Ubranie, prochowiec czy spodnie -

to przerób, to sceruj, to wzdłuż.

Chcą tanio, solidnie i modnie.

Na kiedy ? Na zaraz, na już.

A więc szyjesz, krajesz, mierzysz,

wre w spółdzielni ciągle gwar.

Tu kieszenie, tam kołnierze -

łśni nożyczek aż pięć par.

Ubranie, prochowiec czy spodnie -

to przerób, to sceruj, to wzdłuż.

Chcą tanio, solidnie i modnie -

Na kiedy ? Na zaraz, na już.

MICHAŁ :

/ wchodzi /

Dzień dobry. Załatajcie kapotę ?

KRAWIEC I, II i III :

Dzień dobry. Załatamy z ochotą.

KRAWIEC I :

Ale, ale,

cóż to ty, Michale,

nie pracujesz dzś wcale ?

MICHAŁ :

Głupi na to, by pracować.

Mądry na to, by tańcować.

KRAWIEC I :

KRAWIEC II :

KRAWIEC III :

/patrzą na siebie/

KRAWIEC I, II i III :

Czy nam uszy ogłuchły ?

Czy nam głowy popuchły ?

Powtórzcie, proszę was,

jeszcze raz.

MICHAŁ :

Myśl mi przyszła znakomita.

Nie pracuję dziś i kwita. /tańczy i śpiewa/

Rozum w życiu to nie mucha,

przyzna każdy, kto posłucha,

że ten Michał -

tam do licha !

to dopiero sprytna jucha.

Tralala, tralala,

ten naprawdę rozum ma /krawcy znów patrzą po sobie/

KRAWIEC I :

/nieufnie/

I cóżeś, kolego,

wymyślił takiego ?

MICHAŁ :

Spółdzielnia cała przy Żniwach,

przy żniwach Polska cała,

no to przecież, proszę ciebie,

nie zrobi się dziura w niebie,

jak zabraknie wśród tego

jednego, jedyne

Michała.

Jak Michał jeden dzionek,

zrobi sobie odpoczynek /krawcy patrzą po sobie i zbli-

żają do siebie głowy jakby się namawiali/

KRAWIEC I :

Myśl niezwykła, proszę pana.

KRAWIEC II :

Prawda, myśl do niesłychana.

KRAWIEC III :

Mądry Michał, ani słowa.

KRAWIEC I, II i III :

Będziemy go naśladować /zrywają się, rzucają robotę/

KRAWIEC I :

I to zaraz !

KRAWIEC II :

Już !

KRAWIEC III :

Z kopyta !

KRAWIEC I, II i III :

Zamykamy sklep i kwita /tańczą/

Hop ! na spacer ! Siup ! na piwo !

Zamykamy ! Dalej żywo !

MICHAŁ :

/ cofa się zdumiony/:

Dzisiaj sklep zamykać chcecie ?

Toć ... pracują ... wszyscy przecie ...

KRAWIEC I :

Gdy pracują wszyscy - o co tyle krzyku.

Nie zrobi się dziura w niebie,  
gdy odpocznie, proszę ciebie,  
trzech wesołych krawczyków.

MICHAŁ :

/rozpacza/ :

Lecz kapota - kto ją zszyje ?

KRAWIEC II :

A co nam tam troski czyje ?

KRAWIEC I, II i III :

Głupi na to, by pracować,  
mądry na to, by tańcować.

MICHAŁ :

Kpicie ze mnie ? Bardzo proszę,  
ale kpiny ja nie znoszę.

KRAWIEC III :

Niechże Michał tak nie fuka.  
Twoja własna to nauka.  
Twoje własne to są słowa.

KRAWIEC I, II i III :

/ śpiewają i tańczą /

Włwat Michał mądra głowa

Taki rozum to nie mucha,  
 przyzna każdy kto posłucha,  
 że ten Michał -  
 tam do licha !  
 To dopiero sprytna jucha.  
 Tralala, tralala,  
 że ten Michał rozum ma.

MICHAŁ :

Noga moja, ty kapcie,  
 więcej nigdy tu nie stanie ! / wybiega /

KRAWIEC III :

Zrobiliśmy świetną sztuczkę,  
 że daliśmy mu nauczkę.

KRAWIEC I :

No a teraz, moi mili  
 do roboty !

KRAWIEC II i III :

W jednej chwili ! /siadają i biorą się do szycia/

ŚPIEW KRAWCÓW :

Krawiec pełno ma roboty,  
 ciągle u nas praca wre.

Zimą, latem, w upał, w szotę,  
ciągle ktoś tam czegoś chce ...

O B R A Z    I I I

Gospoda wiejska. Kelnerka, zażywna Pani Ewka, stoi na  
środku.

PANI EWKA :

/ śpiewa /

Jestem Pani Ewka,

wesoła i krewka.

Czyściutki fartuszek,

buzia jak marchewka.

W gospodzie pracuję,

ludzi obsługuję.

Przychodzą wieśniacy

na piwo po pracy.

Lubią mnie tu wszyscy,

dalecy i bliscy. -

A wicie dlaczego ?

Grzecznam dla każdego.

I wy moi mili,

jużeście w tej chwili

żwawą panią Ewkę  
pewno polubili /mówi przechadzając się po sklepie/.  
W mojej gospodzie są czyste lady,  
cukierki miętowe,  
lody śmietankowe,  
no i dwieście butelek lemoniady.  
Po pracy w letnim skwarze  
przyjdą tutaj żniwiarze,  
kiedy skończą wieczorem  
zbierać zboże pod borem.  
A ja moim miłym gościom  
usłużę z radością.

KRAWIEC I :

/ wbiega /

Proszę pani, proszę pani ...

PANI EWKA :

A cóżeście tak zdyszani ?

KRAWIEC I :

Ja nowinę wielką mam.

Jak powiedzieć - nie wiem sam ?

Michał ...

PANI EWKA :

Michał ?

KRAWIEC I :

Ten zuchwalec

dzisiaj do żniw nie poszedł wcale,

Głupi - mówi - niech pracuje,

a ja, mądry, potańcuje.

PANI EWKA :

Co pan gada ?

KRAWIEC I :

Tak, tak, tak.

PANI EWKA :

Z oburzenia - słów mi brak.

Niesłychane ! Coś takiego !

Zawsze był bumelant z niego.

KRAWIEC I :

Idzie tutaj. Jak spoziera !

PANI EWKA :

Jak to w górę nos zadziera ! /krawiec I wybiega na  
lewo/

MICHAŁ :

/ wchodzi z prawej śpiewając /

Hopsa sasa

aż do lasa

siarczystego

obertasa.

Kto jest głupi niech pracuje,

a ja sobie dziś pohasam.

A ja dziś, a ja dziś,

do roboty nie chcę iść / mówi do pani Ewki /

Poproszę o szklanę piwa. / Pani Ewka kręci głową,

że nie ma /.

Cóż to pani głową kiwa ?

PANI EWKA :

Nie ma.

MICHAŁ :

Jak to ?

PANI EWKA :

Nie ma wcale.

MICHAŁ :

Jest. Toć widzę doskonale /pokazuje na półki/

PANI EWKA :

Dziś gospoda jest zamknięta.

MICHAŁ :

Przecież wcale nie ma święta.

PANI EWKA :

Dla mnie święto, bo ja sobie

odpoczynek dzisiaj zrobię.

Taka piękna jest pogoda.

Siedzieć w sklepie - zdrowia szkoda. /tańczy po gospo-  
dzie/.

Głupi na to, by pracować.

Mądry na to, by tańcować.

MICHAŁ :

/ biega za nią /

Co to znaczy ? Ja chcę piwa !

PANI EWKA :

Możesz palcem w bucie kiwać. /śpiewa i tańczy/

Hopsa sasa

aż do lasa

siarczystego obertasa.

Kto jest głupi niech pracuje,

a ja sobie dziś pohasam.

A ja dziś, a ja dziś

do roboty nie chcę iść /zbliża się do niego i mówi na ucho/.

A w zarządzie to się powie,

że mi się popsuło zdrowie.

MICHAŁ :

/ krzyczy /

Pani sobie żarty stroi !

Pani kpi z osoby mojej !

Nie pozwolę na to wcale.

Gdzie tu książka jest zażaleń ?

PANI EWKA :

/ poważnie / :

Gadać z tobą - czasu szkoda.

Nie dla ciebie ta gospoda.

Tu zbierają się po pracy

pracowici, nie próżniacy.

MICHAŁ :

/ idzie ku drzwiom/ :

Jeszcze Michał nos ci utrze,

jak nie jutro - to pojutrze !

PANI EWKA :

/ idzie za nim / :

Bumelancie, pomyśl sobie :

jak ty - ludziom, tak ja - tobie. /Michał wybiega, ona  
kiwa głową i wzdycha/.

Co za człowiek. Świecie, świecie ...

Może się poprawi przecież. /energicznie/

Pracowitych ludzi lubię.

Z leniuchami - to się czubię. /patrzy przez okno, mówi  
wesoło/.

Teraz przyjdą goście mili,

przyjdą żenicy spracowani.

Lemoniadę będą pili

i zasiądą za stołami.

Pani Ewka takim gościom

usłuży z radością.

#### O B R A Z    I V

Droga wiejska. Jabłonki obwieszane jabłkami.

JABŁONKI :

/ śpiewają / :

Sadziły nas dzieci z wioski,

ciebie siostrzyeczko i mnie.

Różane nam jabłka urosły,

bielone mamy pnie.

Jabłka wyzłaca nam słońce,

że słodsze się stają co dzień.

Niesiemy - siostry pachnące -

ludziom swój owoc i cień !

Przy drodze wiejskiej stoimy,

patrzymy cicho na świat,

zielone listki gubimy,

kiedy zaszumi wiatr.

Dajemy spracowanym

przy żniwach w skwarny dzień

jabłuszka nasze rumiane

i liści słodki cień.

KOGUT :

/ skacze na płot i mówi / :

Jabłonko, jabłonko,

co cię wyzłaca słonko !

JABŁONKA I :

Kto mnie woła ?

KOGUT :

Kogutek.

W mym kogucim sercu wielki smutek.

JABŁONKA I :

Szu, szu, szu -

co się stało tu ?

KOGUT :

Michał dziś

w pierwszy dzień żniwa

zamiast do pracy iść -

poszedł na piwo.

JABŁONKA II :

Ach, ach, ach -

poprostu - słychać strach.

JABŁONKA III :

Nasz liść od takiej wieści

smutno szeleści.

JABŁONKA I :

Szu, szu, szu,

czy Michał przyjdzie tu ?

KOGUT :

Właśnie nadchodzi. Proszę !

Wstydu nie ma za trzy grosze. / wybiega /

MICHAŁ :

/ wchodzi ze spuszczoną głową / :

Oj, kiepsko poszło, mądry Michale.

Dzionek nie udał się wcale.

Kapota w dziurach, piwa dać nie chcieli,

a w domu - będą krzyczeli ...

Nogi mnie bolą. Mocno świeci słońko -

usiadę pod jabłkonką / siada /.

JABŁONKI :

/ śpiewają / :

Jabłonki, siostry różane

przy drodze rośniemy w rząd

i ludzi spracowanych

cieszymy urodą swą.

Jabłka nam słońce wyzłaca,

że słodsze się stają co dzień.

Dla uznojonych pracą

dajemy swój owoc i cień.

MICHAŁ :

/ z gniewem / :

Głupie jesteście, drzewa.

Ciągle o pracy śpiewaę

to całkiem kiepski żart.

A gdy kto, moje złote,

przemęczać się nie ma ochoty,

to nie już nie jest wart ?

JABŁONKI :

/ śpiewają / :

Kto życie leniwe pędzi,

próżnuje w pracy dnie,

nikomu miły nie będzie

i nam nie będzie, nie.

MICHAŁ :

/ zrywa się na nogi / :

Słuchać robi się nudno

i wytrzymać, już trudno.

/ grozi pięścią /

Gdybym siekierkę miał,

jabym wam dał ! /odchodzi od jabłonek, po chwili mówi

cicho/

Każdy się ze mnie wysmiewa,  
nikt nie lubi ... nawet ... drzewa. / spuszcza głowę /  
Ej, kiepsko z tobą, Michale.  
Dzień ci się nie udał wcale / wychodzi z wolna /.

JABŁONKI :

/ śpiewają / :

Już cichy wieczór nadchodzi  
w blasku różowych zórz.  
Wrócą żniwiarze młodzi,  
z pola powrócą już.  
A kiedy będą zwolna  
do domów ze śpiewem iść,  
zaszumi im z drogi polnej  
jabłonek zielony liść / na niebie pokazuje się słaba  
jeszcze zorza wieczorna /

A K T A    III

Dekoracja ta sama, co w akcie I-szym. Podwórze spółdziel-  
ni, na boku domu Michała. Na niebie zorza wieczorna.

KOGUT :

/ wskakuje na płot i śpiewa / :

Kukuryku !

Kukuryku !

Zółty kogut woła nas.

To piosenka

kogucików -

na spoczynek czas już, czas / znika /

MICHAŁOWA :

/ Wraca z wiadrami na mleko / :

Pracowałam cały dzionek,

plecy, ręce mam zmęczone.

Krowy doilałam,

oborę myłam,

czyściłam poidła,

rznęłam sieczkę dla bydła.

A potem poszłam pomóc do żniwa.

Jużem z pracy ledwo żywa.

Każdy dziś pytał : - Do licha,

gdzież to wasz Michał ?

Oj, ciężka dola taka

mieć męża próżniaka. / wchodzi do domu /. Michał wysa-  
dza głowę z krzaków i zaraz się chowa.

GEŚ :

/ idzie kiwając głową, za nią troje gąsiąt / :

Ja gaska pracowita

nadreptałam się do syta.

Wodziłam po rowach gąsięta -

bardzo byłam zajęta.

Piękne wielkie jajko zniszłam

i w nowe piórka porosłam.

Gęgę, gęgę, gę -

a gdzie Michał, gdzie ? / zagląda do okna /

Gaska gęga, gęga - gęga

to łazęga, zęga, zęga.

Nie lubi go, nie /wychodzi z gąsiętami/.

/Michał wysadza głowę z krzaków i chowa się/.

KOŃ :

/wchodzi wolnym krokiem, zmęczony/

Ja koń dzielnie pracowałam,

wiele snopów przewieźć miałam

z pola do stodółki

z traktorem do spótki.

Traktor naprzód, za nim ja -

woziliśmy obydwaj.

Ażem sobie skrzył nogę -  
teraz wypoczywać mogę.  
I - ha - ha /wychodzi/

PIES :

/ wbiega w podskokach / :  
Hau, hau, hau,  
wiele zasług mam.  
Owce zaganiałem,  
krowy zawracałem,  
wypędzałem kury z sadu -  
nie jadłem prawie obiadu.  
Nikt nie zgani mnie,  
żem pracował źle. /wybiega w podskokach/.

MICHAŁ :

/Po raz trzeci wysuwa się z za krzaka i rozglądając się  
wchodzi na podwórze/  
Patrzę tu, patrzę tam,  
bo ... troszeczkę ... stracha mam.  
Każdy ze mnie się wyśmiewa,  
szumia o mnie nawet drzewa.  
Michał leń ! Michał leń !  
Wciąż to słyszę cały dzień /puka do okna/.

Puk, puk ! Żono !

MICHAŁOWA :

/wysadza głowę przez okno/ :

Ty gagatku ! /wychodzi przed dom/

Więc przyszedłeś na ostatku ?

Bawiłeś się ? Doskonale.

Będziesz ty się bawił dalej.

MICHAŁ :

/ nieśmiało / :

Jestem ... głodny.

MICHAŁOWA :

Patrzcie go !

MICHAŁ :

Obiad zjadłbym ...

MICHAŁOWA :

Lebiego !

Taka w świecie zasada :

nie pracujesz - nie jadasz.

Więcej nie mam ochoty

gadać z tobą, mój złoty. /wychodzi na prawo, z lewej

słysząc pieśń żniwiarzy/

MICHAŁ :

Wracają już ludzie ze żniwa -

lepiej się nie pokazywać.

Przewodniczący zapyta.-

schowam się w domu i kwita. /wchodzi prędko do domu/

ŻNIWIARZE I ŻNIWIARKI :

/wjeżdżają na traktorach, ciągnących snopowiązałki.

Wszyscy przybrani wiencami z kłosów i kwiatami.

Śpiewając/.

Słoneczko za bory zapada,

za czarny zapada las.

Powraca z pola gromada,

spoczynku idzie czas.

Snopowiązałka,

moja maszyna,

jutro znów będzie

pracę zaczynać.

Zachodzi słońce

wśród jasnych zórz,

na odpoczynek

wracamy już.

Choć bolą ręce i plecy,

choć bolą ciebie i mnie,  
wesoło jadą żeńcy,  
piosenka z nimi mknie.  
Skończona dzisiaj  
na polu praca,  
snopowiazałka  
do domu wraca.  
Zachodzi słońce  
wśród cichych zórz,  
na odpoczynek  
jedziemy już. /zatrzymują się w głębi na drugim planie.  
Wchodzi Marciniak i Julka/.

MARCINIAK :

A co z Michałem będzie ?  
Szukali go wszędzie.  
Ludzie mi mówili,  
że wrócił w tej chwili.

JULKA :

Towarzyszu, radę dany.  
Wnet go z domu wywołamy. /puka/  
Puk, puk, puk !  
Michale, wyjdź na próg.

MICHAŁ :

/pokazuje głowę w oknie/ :

Nie wyjdę, nie wyjdę, nie,  
bo będzie ze mną źle.

MARCINIAK, JULKA i ŻENY :

Wychodź Michale, na sąd.  
Nie umkniesz stąd.

MICHAŁ :

/wychodzi z domu ze spuszczoną głową/ :  
Olaboga, olaboga,  
jaki wstyd i jaka trwoga.

MARCINIAK :

Pyta cię cała gromada,  
prawdę masz odpowiadać.  
Gadaj więc tutaj co żywo -  
czemuś nie przyszedł na żniwo ?

MICHAŁ :

Byłem ... chory.

KOGUT :

/wskakuje na dach i krzyczy/ :  
Prawdę mów !

GEŚ :

/pokazuje się/ :

On był zdrow !

KOŃ :

/wysuwa łeb/ :

Zdrow !

PIES :

/wyskakuje/ :

Zdrow !

WSZYSTKIE ZWIERZETA :

/chórem/

Zdrow !

/znikają/

/Michał za każdym okrzykiem zwraca głowę w stronę  
oskarżającego go zwierzęcia. Zapada cisza, wszyscy  
patrzają na Michała/.

MICHAŁ :

/po chwili/

Tak, to prawda ... Zdrowy byłem ...

ale się leniłem ...

Myślałem sobie tak :

tylko jednej dniówki będzie brak.

Gdy pracuje Polska cała,

cóż znaczy praca Michała.

Dziura w niebie się nie robi,

jak Michał odpocznie sobie.

JULKA :

/oburzona/ :

Słyszeliście ?

ŻNIWIARZE :

/chórem/ :

Słyszeliście ?

MICHAŁ :

Głupiom myślał, oczywiście ...

MARCINIAK :

I co teraz z tobą będzie ?

Mówią już o tobie wszędzie.

Za mądrego miąłeś się,

z pracowitych śniąłeś się -

ej, Michale,

ej, Michale,

to jest bardzo, bardzo źle.

ŻENY :

/chórem/ :

Ej, Michale,

ej, Michale,

to jest bardzo, bardzo źle.

MICHAŁ :

/ płacze / :

Jak mnie ... wszyscy ... tu ... widzicie,

zaczne jutro ... nowe życie ...

Już się będę pilnował

i jak wszyscy pracował,

nie gorzej od każdego.

JULKA :

To za mało kolego !

MICHAŁ :

Za mało ? A cóż ja wam

więcej przyrzekać mam ?

MARCINIAK :

Zły przykład długi dawałeś czas,

widział to każdy z nas.

Zły przykład - rzecz zdożna,

darować go nie można.

MICHAŁ :

Więc czego ode mnie żądacie ?

MARCINIAK :

Daj dobry przykład, bracie.

JULKA :

Bądź najlepszym robotnikiem,  
zostań w pracy - przodownikiem.

MICHAŁOWA :

/która właśnie wesbła/ :

On, Michał powsinoga ?

MARCINIAK :

Tak moja droga.

MICHAŁ :

Jakże to ja sam  
radę sobie dam ?

JULKA :

Pomoc będziesz miał nielada.

MICHAŁ :

Któż pomoże mi ?

WSZYSCY :

Gromada !

Cała Gromada !

MARCINIAK :

Jak odmienisz się - to i my  
twój postępек przebaczymy.

MICHAŁ :

Poprawię się oczywiście.

MARCINIAK i ŻENY :

Czy przyrzekasz ?

MICHAŁ :

Uroczyscie /wychodzi naprzód sceny i śpiewa/.

Był raz sobie sprytny Michał,

co na innych pracę spychał,

a potem się okazało,

że to głupiec jakich mało.

Tak, tak, tak,

Tak, tak, tak,

myślał wszystko na opak.

WSZYSCY :

/ prócz Michała śpiewają /

Ale teraz jak widzicie,  
chce na lepsze zmienić życie.  
Będzie z niego, cni ludkowie,  
pracowity, dzielny człowiek.  
A my tu, a my tu,  
pomożemy wszyscy mu. /scena pustoszeje, żenicy odjeżdża-  
ją, Marciniak i Julka oddalają się, Michał z Michałową  
wchodzą do domu/.

KOGUT :

/wskakuje na płot/ :

Kukuryku,

kukuryku,

na spoczynek czas już, czas.

To piosenka

kogucików,

żółty kogut żegna was.

Kto uczciwie,

sprawiedliwie,

przepracuje cały dzień,

temu nocą

gwiazdy złocą

zasłużony, cichy sen. /zasypia na płocie/

SŁONECZKO :

/wchodzi na podwórze i śpiewa/

Słoneczko ma buzię pyzată

i oczka niby kwiat.

Pracuje dzielnie latem,

ogrzewa cały świat.

Ale już

przeszedł dzień,

idzie nocy cień.

Słoneczko bardzo senne,

słoneczko spać już chce.

Zamyka oczka promienne,

za chmurką położy się.

Bo to już

nocka tuż,

siwa nocka tuż ...

/zorza gaśnie, zapada mrok/

K O N I E C

Do sztuki potrzebne są cztery dekoracje:

- I - podwórze spółdzielni produkcyjnej - Akt I i II
- II - droga wiejska - Akt II, obraz I i IV
- III - spółdzielnia krawiecka - Akt II, obraz II
- IV - gospoda wiejska - Akt II, obraz III.

Piosenki :

- Melodia I : Pieśń słoneczka /akt I i III/
- " II : Pieśń kogucika /akt I, II i III/
- " III : Pieśń żniwiarzy /akt I i III/
- " IV : Pieśń Michała /do słów "Rozum w życiu",  
"Hopsa sasa" i finał akt I, II i III/
- " V : Pieśń kołka w płocie /akt II/
- " VI : Pieśń krawców /akt II/
- " VII : Pieśń pani Ewki /akt II/
- " VIII : Pieśń jabłonek /akt II/

~~PAŃSTWOWY TEATR "LALKI"~~  
~~Wojciech Kosiński~~  
~~DLA DZIECI I MŁODZIEŻY~~  
~~Pałac Kultury i Nauki~~  
~~00-901 Warszawa~~  
~~MI.24-65-65~~